

# Alfons Skowronek

---

## Kapłaństwo jako znak

---

Collectanea Theologica 43/3, 35-47

---

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. ALFONS SKOWRONEK, WARSZAWA—KATOWICE

## KAPŁAŃSTWO JAKO ZNAK

Jeszcze do niedawna mieliśmy do czynienia z obrazem księdza wyraźnie zarysowanym i zwartym \*. Jego sylwetka wyrastała z silnego fundamentu dogmatycznego, zdawano sobie dokładnie sprawę z istoty i obowiązków kapłana, który nawet bardzo często — szczególnie w wieku XIX i w pierwszych dziesiątkach lat naszego stulecia — pełnił funkcję przywódcy ruchów społeczno-politycznych i gospodarczych. Najdrobniejsze szczegóły codziennego kapłańskiego życia regulowane były jasnymi przepisami. Przy tym wszystkim obraz księdza był niezwykle obiecujący, atrakcyjny a nawet fascynował perspektywą pełni życia, owocności pracy, wyposażał we władzę i był źródłem społecznego prestiżu. Wizerunek taki odpowiadał zdaniu: „Każdy bowiem kapłan z ludzi brany, dla ludzi bywa ustanawiany w sprawach dotyczących się Boga, aby składał dary i ofiary za grzechy” (Hbr 5, 1). Jako pośrednik między Bogiem i ludźmi jawił się kapłan w charakterze osoby wyposażonej w moce nadprzyrodzone i nieziemską godność. Stąd też domagano się od niego wyższej formy życia od tej, jaką prowadzą „zwykli” świeccy. Prezentowano kapłana jako istotę, która już nie jest z tej ziemi, lecz reprezentuje osobą ponaddoczesną. Zgrozą napelnia tekst wyznania wiary, jaki w XVII w. jezuita przedkładał przechodzącym na katolicyzm protestanckim Węgrom. Nr V tego tzw. „Symbolu wiary” brzmiał: Ojca św. należy czcić czcią boską, mianowicie należy składać mu hołd głębszym przykłonieniem niż Jezusowi Chrystusowi. W numerze zaś XI czytamy, że papież ma prawo wprowadzania zmian do Pisma św., może Biblię poszerzać, a także dowolnie ją skracać<sup>1</sup>. W katechizmie rzymskim ułożonym i wydany z polecenia Soboru Trydenckiego powiedziano o biskupach i kapłanach, że są na ziemi przedstawicielami osoby Boga i jest rzeczą oczywistą, że nazywa się ich nie tylko aniołami, ale nawet „bogami” (*di*

\* Artykuł jest tekstem odczytu wygłoszonego w dniach 26 i 27 kwietnia 1972 r. w ramach wykładów otwartych Wydziału Teologicznego Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie.

<sup>1</sup> Por. J. Ratzinger, *Das neue Volk Gottes. Entwürfe zur Ekklesiologie*, Düsseldorf 1970, 140, przyp. 40.

*appellantur*)<sup>2</sup>. Dla naszych wrażliwych uszu brzmi to dziś drażliwie, obraźliwie i triumfalistycznie. Odetchnęliśmy z ulgą, doczekawszy się dzisiaj zmierzchu tych bogów. Niestety, taki obraz kapłana prze-wijał się poprzez wypowiedzi papieskie, aż po nasze czasy. Jeszcze P i u s XII powie, iż wprawdzie kapłan stoi niżej od Chrystusa, lecz podobny jest do aniołów i przewyższa swą rangą lud. Jest „wytwórcą życia łaski”, duchowym ojcem dla swoich penitentów i dla ochrzczonych swej gminy<sup>3</sup>.

Kościół, którego reprezentantem jest kapłan, przeżywa współcześnie wielki przełom, któremu towarzyszą niepokój, nadzieja i zatroskanie. Dzięki Vaticanum II Kościół otworzył się na świat, żyjemy w epoce doniosłej autorefleksji Kościoła. *Ecclesia, quid dicis de teipsa?*, zapytał P a w e ł VI. Przez długie wieki Kościół jawił się nam jako niewzruszona twierdza, strażnik niezmiennych prawd, wyposażony we władzę, która sięga aż po tamten świat, Kościół zabezpieczony gwarancją: „A bramy piekielne nie przemogą go” (Mt 16, 18). Ta pewność siebie pierzchnęła. Wiele rzeczy pozornie nietykalnych uległo zakwestionowaniu. Kroczy się nowymi szlakami, dotąd nieprzetartymi, które karczują Kościołowi dostęp ku współczesnemu człowiekowi. Wcale więc nie jest rzeczą dziwną, że papież, biskupi i kapłani, uchodzący dotąd za przedstawicieli Kościoła, sami zostali postawieni w obliczu bolesnego nieraz procesu autorefleksji nad obrazem kapłana przyszłości.

Wielu księży zadaje sobie dziś patetyczne często w swym wyrazie pytanie: Kim ja właściwie jestem? Jaka jest w Kościele i w społeczeństwie moja pozycja? Jakie mam w Kościele zadania do spełnienia? Jakie widoki i szanse daje mi ów przeze mnie wykonywany zawód? Czy w ogóle jeszcze warto prowadzić życie w samotności, życie ofiary i brać na siebie krzyż naśladowania? Księża i świeccy łamią sobie głowy nad kształtem kapłana i jego zadań. Kapłan znów stał się postacią interesującą. Nawet prasa, radio i telewizja szeroko informują o kryzysie księży (mam na myśli kraje zachodnie), szczególnie kiedy to ksiądz w sposób spektakularny składa swój urząd.

### Przemiany w myśleniu i nastawieniu życiowym

Dawniejsze wykształcenie księży w filozofii i teologii przekazywało im statyczny sposób myślenia. Cała ich wiedza koncentrowała się wokół wizji świata prawd wieczystych, mieli zdobyć pogląd na świat prawd wiekuistych. Obraz świata, jaki stawiano im przed oczy, wypełniony był blaskiem wartości niezmiennych i nieprzemijają-

<sup>2</sup> Por. *Catechismus romanus*, Ratisbonae 1927, s. VIII, q. 202.

<sup>3</sup> Por. Haye van der Meer, *Priestertum der Frau?* Freiburg i. Br. 1969, 176 nn.

cych. Dzisiejszy styl myślenia uległ przeobrażeniu w kierunku dynamicznym. Zorientowany jest dzisiaj człowiek nie tyle na prawdy wiekuiste, ile przede wszystkim na to, co konkretne. Myślenie to jest po prostu myśleniem empirycznym. Zdąża ku doświadczeniu egzystencji, a nie w kierunku prawd oderwanych i wiecznych.

Współczesny człowiek zna w swoim myśleniu wymiar ewolucji i historyczności. Wizja prawdy wiekuistej wyparta zostaje na rzecz tego, co uchwytnie, pojmowalne i użyteczne. W ten sposób myślenie dzisiejsze stało się a-metafizyczne.

I jeszcze jeden rys myślenia współczesnego. Stało się ono krytyczne w stosunku do wszystkiego, co tradycyjne: Człowiek dzisiejszy nie waha się przed zrywaniem z wszelkimi formami tabu. Dynamiczny charakter dzisiejszych postaw myślenia niesie z sobą, iż człowiek nie kontempluje więcej istoty bytu i porządku bytów; wszystko koncentruje się wokół czynu, akcji i funkcji. W naszych oczach świat jest dzisiaj zadaniem do rozwiązania.

W ten sposób dokonało się niepostrzeżenie przesunięcie: wzrok ześliznął się niejako z przeszłości ku przyszłości (kryzys nauk humanistycznych, bardzo nisko zainteresowanie antykiem). Człowiek sam stał się twórcą i stwórcą. W tym typie sekularyzacji wcale nie należy upatrywać zjawiska antyreligijnego, przeciwnie — dopiero nam, dzisiaj żyjącym, otwierają się oczy na kosmiczny wymiar prawdy objawionej o człowieku stworzonym na obraz i podobieństwo Boże. Wypowiedź, że Bóg stworzył świat, nie jest teologicznie ścisła. Zaczęte przez siebie dzieło stworzenia Bóg złożył majestatycznie w ręce człowieka, by z kolei on sam zażywał radości stwarzania i kontynuował stwórcze zamiary Boże.

Mamy dziś do czynienia z potężnymi dążnościami wolnościowymi. I w Kościele dają się słyszeć ubolewania, zwłaszcza po stronie czynników kierowniczych, na permanentne zanikanie poszanowania dla autorytetów. Czy rzeczywiście wchodzi w grę kryzys autorytetu albo też tylko kryzys pewnych nosicieli autorytetu? Dzisiaj autorytet jest przyjmowany nadal, ale już tylko o tyle, o ile jego sens jest przejrzysty. Przy tym wartościuje się rzeczy i zdarzenia nie ze względu na ich byt, lecz z punktu widzenia ich funkcjonalności, kompetencji i uzdolnień podmiotu piastującego autorytet do działania. Nie byt spoczywający sam w sobie, lecz różnorodne struktury i wzajemne relacje stanowią przedmiot zainteresowania.

Nie jest zatem rzeczą dziwną, że współczesne postawy myślenia i postawy życiowe nastawione są na t e n, a nie na t a m t e n świat.

### **Podwaliny kapłańskiej egzystencji**

Na pierwszym planie jawi się pytanie na temat biblijnej wizji kapłana. Dzisiejsza egzegeza krytyczna mówi nam, co następuje: nikt z apostołów czy uczniów nie jest w żadnym z pism nowotesta-

mentalnych nazwany kapłanem. Abstrahując od określenia „plemie” czy „naród kapłański”, stosowanego do Kościoła jako całości, kapłanem zostaje nazwany tylko jeden Jezus Chrystus. List do Hebrzyków uczy jednoznacznie: Chrystus jest jedynym arcykapłanem Nowego Przymierza, którego ofiara kapłańska dokonała się raz na zawsze. Tym samym przewyciężone zostały wszelkie postacie kapłaństwa starotestamentalnego i pogańskiego i pozbawione zostały swej mocy. Chyba celowo pisma Nowego Testamentu unikają słowa „kapłan” na określenie urzędu apostołskiego. Według Nowego Testamentu istnieje tylko urząd apostołski, który oczywiście zawiera w sobie także i mandat do służby eucharystycznej: „To czyńcie na moją pamiątkę”.

Urząd apostołski kryje w sobie następujące elementy strukturalne: wybór przez Pana, przebywanie w Jego bliskości, posłannictwo i pełnomocnictwo w imieniu Tego, który sam jest posłanym Ojca ku zbawieniu ludzi. I dlatego też każdy urząd w Kościele jest ze swej najgłębszej istoty urzędem *posługiwania*. Skierowany jest urząd ku jednej funkcji: czynić ludzi uczestnikami Chrystusowego dzieła zbawczego i gromadzić ich w Kościele Chrystusowym. Funkcja eucharystyczna i kultyczna nie zostaje uwypuklona.

Dyferencjacja w ramach poszczególnych urzędów, ich jasne różniczenie jest procesem stopniowym i w III wieku zakończonym. Urząd kapłański wyodrębnił się z apostołskiego posłannictwa biskupa. I dlatego też Vaticanum II tak silnie podkreśla jedność kapłanów z biskupem. Tylko z mandatu biskupa może kapłan pełnić funkcje swego urzędu. Podkreślając jedność z biskupem sobór myśli konsekwentnie po linii biblijnej. Kapłanem w pierwszorzędnym i maksymalnym tego słowa znaczeniu (partycypującym w jedynym kapłaństwie Chrystusa) jest biskup.

Przekazanie urzędu kapłańskiego dokonuje się poprzez święcenia kapłańskie. Święcenia te są sakramentem, który w sposób nieodwołalny daje uczestnictwo w posługiwaniu kapłańskim udzielając do tego uzdolnienia i koniecznej łaski.

Wróćmy jeszcze do zagadnienia biblijnego pojęcia kapłaństwa. W świetle dotychczasowych uwag stwierdzić można co następuje: brak nowotestamentalnego pojęcia „kapłan” na określenie kapłana w jego dzisiejszym znaczeniu nie świadczy o tym, jakoby Nowemu Testamentowi obca była sama rzecz, czyli treść urzędu kapłańskiego. Pewne instytucjonalne elementy dla swego Kościoła Jezus ustalił już sam. Należy do nich zaliczyć:

1. Przynależący do Jezusa mają obowiązek pełnienia służby (*diakonia*). Ten typ diakonii nie jest zainteresowany godnościami i precedencją w Kościele. Diakonia wyklucza wszelkie chęci rządzenia ludźmi. Pewna jednak specyfikacja tej służby znajduje swe oparcie w osobistych uzdolnieniach, o czym wyraźnie mówi Paweł.

2. Grupa stanowiąca kolegium Dwunastu czuje się powołana w sposób szczególny (świadomość ta potęguje się po odejściu Jezusa); specjalne nadzieje wiąże to kolegium z osobą Piotra.
3. Jezus wysyła swoich, przy czym przedmiotem posłannictwa nie jest on sam, lecz zapoczątkowane przez niego głoszenie nadejścia Królestwa Bożego, które to dzieło ma być kontynuowane.

Poza tymi najogólniej pojętymi elementami instytucjonalnymi wymienić należy szereg momentów wyraźnie instytucjonalnych:

- a) istnieją apostołowie zdający sobie sprawę, iż powołani zostali na określony urząd wyraźnie i na stałe;
- b) mamy do czynienia z episkopami, prezbiterami i diakonami, którzy pełnią zadania różnorodne (przy czym urząd biskupi bywał zamienny z prezbiteratem);
- c) istnieją ponadto pojęciowo określone posługi, np. instytucja teologów, która częściowo zaniknęła, po części zaś przetrwała;
- d) funkcjonuje cały szereg aktywności charyzmatycznych, które po dziś dzień nie zostały jeszcze gruntownie zbadane i które wymagają koniecznej hierarchizacji;
- e) napotykaemy wskazówki o praktykowanych obrzędach, np. w Dziejach Apostolskich i listach pasterskich nakładanie rąk;
- f) Dzieje Apostolskie dostarczają również danych w kwestii wyodrębniania się poszczególnych posługiwania poprzez modlitwę i nakładanie rąk<sup>4</sup>.

Wszystkie powyższe dane skrótkowo zaczerpnięte z Nowego Testamentu wystarczają, by móc mówić o specyficznym „zawodzie” kapłana.

Niesposób prześledzić na tym miejscu kwestii, jak sprawy urzędu apostołskiego kształtowały się w całości historii Kościoła. Musimy się tu ograniczyć do nauki Soboru Trydenckiego i do pewnych intuicji teologii nam współczesnej.

Dzisiejsza teologia usiłuje wypracować nowe, współczesnemu dynamicznemu myśleniu odpowiadające pojęcie sakramentu. Starszej teologii sakramentalnej zarzuca się dziś często urzeczowienie łaski, mechanistyczny sposób myślenia, a nawet koncepcje magiczne. Dziś uwaga zwrócona jest bardziej na sakramenty w ich aspekcie czynności na ich funkcję, przy czym odziedziczone i tradycją uświęcone nauki nie ulegają zakwestionowaniu. Przeobrażający charakter łaski uświęcającej ukazywany zostaje dzisiaj jako akt przyznania jednostce skutecznej miłości Bożej udzielonej do zbawienia i do działania w wierze, nadziei i miłości. A więc łaska nie jest dana po to, by podnosić u przyjmującego sakrament świadomość osobistej wartości i godności jednostki, lecz jest zadaniem i posłannictwem.

<sup>4</sup> Por. H. Vorgrimler, *Die Basis des priesterlichen Dienstes*, w: *Sollte man doch nicht bleiben? Zur Diskussion um die Amtsaufgabe von Priestern*, wyd. F. Furger — H. Vorgrimler, München 1970, 106 nn.

Dotyczy to w sposób szczególny sakramentów wyciskających tzw. charakter sakramentalny. My tymczasem skłonni jesteśmy traktować sakramenty jako nagrodę za nasze wzorowe życie etyczne (np. przyjęcie Eucharystii jako premii za uwolnienie się od grzechu w sakramentalnej spowiedzi).

Nauka o sakramencie kapłaństwa określona została dogmatycznie przez Sobór Trydencki. Sformułowania Trydentu mają charakter raczej polemiczny, stanowią odparcie nauki reformatorów, którzy w ludzie Bożym jako całości widzieli lud kapłański wyposażony we wszelką władzę. Według reformatorów „posługujący wokół słowa” nie są ustanawiani sakramentalnie, lecz otrzymują posłannictwo wyłącznie ze strony gminy. Nie ma więc żadnych wyświęconych nosicieli urzędu, istnieje tylko lud kapłański i jego mandatariusze. Sobór Trydencki to mając na uwadze nauczał: kapłaństwo jest sakramentem, ustanowionym przez Chrystusa. Udziela go biskup przez nałożenie rąk i towarzyszącą temu gestowi modlitwę. Kapłaństwo uprawnia do celebracji Mszy św. i szafarstwa sakramentów. O urzędzie przepowiadania Sobór nie wspomina. O Mszy św. naucza sobór: Nie jest ona upamiętnieniem i powtórzeniem, lecz rzeczywistym uobecnieniem Chrystusowej Ofiary Krzyża, mimo iż nie stanowi ona aktu samodzielne go.

Te wypowiedzi soborowe interpretują kapłaństwo od strony jego funkcji kulturowo-sakramentalnej. Tym samym uwydatniono w Trydencie w nadmiarze różnice między ujęciami katolickim i ewangelickim, różnicę między kapłanem i ludem. Pogłębione zostało zjawisko klerykalizacji Kościoła, przeciwko któremu tak bardzo występowała Reformacja. Ten sposób myślenia determinował teologię Kościoła aż po Vaticanum II, które zdobywa się na znacznie szersze perspektywy w ujmowaniu kapłaństwa. Zostaje ono teraz wkomponowane w całość wizji Kościoła przy silnym wyakcentowaniu swego charakteru służby na rzecz ludu Bożego, ludu kapłańskiego. Wprawdzie i Vaticanum II odwołując się do Trydentu stwierdza istotną różnicę między kapłaństwem urzędowym a kapłaństwem wspólnym wiernych; podkreśla się jednak równocześnie, iż obydwu tych form kapłaństwa nigdy nie należy od siebie oddzielać, lecz rozpatrywać je zawsze łącznie. Nauka Trydentu zostaje w zasadzie powtórzona: sakrament kapłaństwa, wyciskający charakter niezniszczalny, uzdalnia kapłana do służby na rzecz ludu Bożego.

W dzisiejszej teologii występuje się częściowo z ostrą krytyką dotychczasowego ujęcia nauki o charakterze sakramentu kapłaństwa. Miejscami krytyka ta prowadzi do całkowitej negacji nauki o charakterze. Jakże są tego przyczyny?

Przez długie wieki interpretowano znak niezniszczalny jako swego rodzaju „odznaczenie”, jako znamię godności i władzy, jako rzeczywistość ontologiczną uprawniającą do poszanowania jednostki i jej znaczenia. Nowsza sakramentologia twierdzi natomiast z em-

fazą: znamię sakramentu kapłaństwa nie służy osobistemu ubogaceniu się podmiotu przyjmującego sakramenty wyciskające charakter; stanowi ono natomiast upełnomocnienie do posłannictwa w Kościele. Według tego ujęcia sakramenty wyciskające charakter nie konstytuują w Kościele stanów w sensie socjologicznym. Pozycja społeczna musi dzisiaj szukać innych punktów oparcia: sprawność, służba, zaangażowanie na rzecz człowieka i ludu Bożego, stawienie się do dyspozycji Tego, który w Nowym Przymierzu jest jedynym kapłanem w sensie właściwym, Jezusa Chrystusa.

### Zadania posługiwania kapłańskiego

Na temat zadań kapłana istnieje nieprzebrana literatura. Obfitość wymienianych w niej zadań jest tak liczna i różnorodna, iż trudno te wszystkie dane z sobą skoordynować. Lekturę na temat zadań kapłana czytelnik często zamyka z poczuciem niedosytu i znużenia. Chciałoby się poznać tę jedną jedyną funkcję wiodącą, naczelną, funkcję o optymalnym i maksymalnym zagęszczeniu treściowym, z której to funkcji łatwo dałoby się wyprowadzić wszelkie inne zadania kapłana.

Takim punktem wyjściowym nie jest i nie może nim być — jak to do niedawna jeszcze teologia podkreślała — sakramentalny byt kapłana. Coraz więcej jest głosów, i głos ten zapanował również na Vaticanum II, które upatrują istotę funkcji kapłańskich w przepowiedaniu słowa. K. Barth skierował kiedyś pod adresem katolików zarzut, iż w Kościele katolickim na kapłana może być wyświęcony mężczyzna, który przez całe swe kapłańskie życie nie wygłosi ani jednego kazania, co jest nie do pomyślenia w Kościołach i Wspólnotach ewangelickich. Przepowiedanie posiada tymczasem dla Kościoła fundamentalne znaczenie, mianowicie ono przekazuje wiarę (*fides ex auditu*). Poprzez słowo dochodzi do skutku sakrament. Punktem szczytowym przepowiedania jest Uczta Eucharystyczna. Tu słowo zyskuje najwyższy stopień swej skuteczności; uobecnia Pana pod postaciami chleba i wina. Transpozycja zaś Uczty Eucharystycznej w życie powszednie dokonuje się znów mocą słowa: nauczającego, wspomagającego i napominającego. Kierownictwo gminą z kolei zyskuje najwyższy swój wyraz w Uczcie Eucharystycznej, gdzie wierni stanowią Kościół w najgłębszej jego istocie.

Tak więc z zasadniczej funkcji przepowiedania dadzą się wyprowadzić wszystkie pozostałe zadania kapłańskie. Vaticanum II przypomina jednak kapłanowi, iż nie powinien ograniczać się wyłącznie do głoszenia słowa, lecz przepowiadać winien całym swoim życiem i każdym swym czynem.

Ponieważ przepowiedanie stanowi centralną funkcję kapłańskiego



posługiwania, nie od rzeczy będzie wskazanie na założenie urzędu głoszenia słowa. Przepowiadanie zakłada znajomość tego, co się głosi. Wymaga ono ponadto poznania człowieka, do którego słowo Boże zostaje skierowane. Czyli: Każdy kapłan winien być dobrym teologiem, a także wytrawnym znawcą psychologii człowieka i układów społecznych. Znajomość wymienionych dziedzin nigdy oczywiście nie wystarczy. Albowiem w samym centrum przepowiadania tajemnic zbawienia stoi Krzyż, który — podobnie jak dawniej — tak i dziś dla wielu pozostanie znakiem zgorszenia i głupstwem.

Wszelki kerygmat winien jednak nieomylnie prowadzić zawsze ku ośrodkowi życia chrześcijańskiego — do Eucharystii. Nie dobrze jest z kazaniem, które temu warunkowi nie czyni zadość. Wystarczy przypomnieć, iż wszystkie dokumenty soborowe (Vaticanum II) zawierają bardzo wiele wypowiedzi na temat Eucharystii (za wyjątkiem dwu krótkich deklaracji soborowych).

Owo podkreślanie Eucharystii jako punktu kulminacyjnego życia chrześcijańskiego i najwyższej formy koncentracji i kondensacji przepowiadania mogłoby i powinno się stać punktem wyjścia dla silniejszego wyakcentowania roli kapłana jako przewodniczącego zgromadzenia Eucharystycznego. Zarówno przepowiadanie, jak i kierownictwo Kościołem pozbawione zostałyby swego najsilniejszego oparcia, gdyby z pola widzenia utracono zwrotnikowy punkt wszystkich poczynań w Kościele — Eucharystię.

Dla uczynienia zadość wszystkim tym funkcjom nieodzowna jest żywa więź kapłana z biskupem. Jest to jednak kolejne bardzo szczegółowe zagadnienie, przerastające ramy niniejszych uwag. Nasze pytanie brzmi: Czym różnią się funkcje kapłana urzędowego od funkcji podmiotów kapłaństwa wspólnego, kapłaństwa całego ludu Bożego? Należy zwrócić uwagę na fakt, iż w Kościele istnieje cały szereg posług, które spełniane być mogą przez niekapłanów. Kapłan jest urzędowo ustanowionym zwiastunem posłannictwa Chrystusowego, które pozostałoby niedoskonałe, gdyby nie znalazło swej pełni i swego uwieńczenia — podnieśmy to raz jeszcze — w eucharystycznym zgromadzeniu ludu Bożego, któremu przewodniczyć ma prawo tylko ochrzczony ordynowany. Podobnie ma się rzecz z funkcją kierownika gminy chrześcijańskiej. Nadeszły jednak czasy, kiedy to trzeba będzie coraz więcej funkcji przekazywać niekapłanom, co nigdy nie doprowadzi do kasaty specjalnego urzędu kapłańskiego w Kościele.

Naszkiecowanych zwięzłe funkcje kapłańskich kapłan nie będzie w stanie pełnić w czasie wolnym od pracy zawodowej. Pojawiają się częstsze głosy, czy urzędu kapłańskiego nie można by wykonywać ubocznie, oddając się poza tym zawodowi świeckiemu jako głównemu zajęciu. Odpowiedź na to pytanie uzależniona jest od konkretnych warunków danego Kościoła lokalnego. Istotną dla nas

rzeczą jest: urząd kapłański nie jest mandatem zleconym komuś przez gminę, lecz upełnomocnieniem mocą sakramentu udzielonego przez biskupa znajdującego się w sukcesji apostoelskiej.

### Spółeczny status kapłana

Stwierdziliśmy już na wstępie, że Kościół posoborowy otworzył się na świat. Postawa ta objęła naturalnie i kapłana. Dużo jeszcze upłynie czasu, zanim Kościół ustali dokładnie swoją pozycję w świecie i wśród ludzi. Nic też dziwnego, że i księża zmagają się ostro na tym odcinku, by wyznaczyć swe własne miejsce w otaczającym ich świecie.

Dawniej społeczeństwo dzieliło się na stany. Było więc wielkością statyczną. Ustrój stanowy istnieje dzisiaj na świecie już tylko w formach szczątkowych. Najdłużej i najbardziej uporczywie trwał system stanowy w Kościele, a mianowicie w jego kapłaństwie. Kto należał do określonego stanu lub do niego się wywindował, przejmował tym samym świadomość stanową, korzystał z określonych przywilejów, z poważania i uznania właściwych danemu stanowi.

To wszystko należy dziś do przeszłości. Ksiądz, zwłaszcza młodszy, pragnie być przede wszystkim najpierw człowiekiem wśród ludzi, nie zaś ostepłowanym nosicielem urzędu czy też właścicielem władzy i przywilejów. Także i ksiądz dzieli postawę człowieka współczesnego: pragnie mierzyć i oceniać człowieka nie według jego przynależności stanowej, lecz według jego wydajności w służbie dla drugich, według jego charakteru, według siły jego osobowego promieniowania, według jego kompetencji. I ksiądz widzi swoje zadanie w tym, ażeby coraz bardziej przybliżać się do ludzi, spotkać się najpierw na płaszczyźnie czysto ludzkiej, by w ten sposób móc wiarygodniej zwiastować Ewangelię.

Utrata odrębnego statusu społecznego pociąga jednak za sobą i inne następstwo: nie czując zaplecza w etos stanowym kapłan staje się w życiu niepewny. Brak mu podpory stanowej. Łatwo instaluje się uczucie, iż stał się outsiderem, obcym tworem w społeczeństwie. I tu rysuje się niebezpieczeństwo utożsamienia się ze światem i zapomnienia o specyficznych zadaniach kapłaństwa. Dochodzi do tego okoliczność, że kapłańskie posługi i funkcje są w ogólności dość wyraźnie zarysowane, a przy tym pozostają jednak czynnościami abstrakcyjnymi i niedookreślonymi: przepowiadanie słowa, kierownictwo gminą, szafarstwo sakramentów. Jak to wszystko wygląda konkretnie? Istnieje cały szereg możliwości, mnóstwo posługiwań, które wszystkie sprowadzić można do wielkiego wspólnego mianownika s i u z b a, a które mimo to należałoby więcej zróżnicować, by mogły się one stać treścią życiową dla kapłana. Różnorodność posługiwań zakłada jednak istnienie specjalnych uzdolnień i specjalistycznego

wykształcenia. Do tej pory istnieje w naszym kraju typ wykształcenia jednolitego dla wszystkich kandydatów do kapłaństwa. W wychowaniu seminaryjnym panowała (a może jeszcze i panuje) niepisana zasada: kleryk czyli kandydat na kapłana, najpierw musi być młodzieńcem posłusznym i ułożonym, a dopiero potem inteligentnym. I na tym odcinku ruszyły już dyskusje wokół modelu kształcenia kapłana na dzisiejsze czasy. Jakże jednak daleko do realizacji ważniejszych postulatów! Dla zróżnicowanych posługiwań w Kościele nie wystarcza w każdym bądź razie jednolity typ wykształcenia najczęściej zabijający wszelką inicjatywę alumnów.

Dla duszpasterza polskiego terenem boleśniejszych starć stanowi problem posługi kulturalnej, szafarstwa sakramentów, z których nasi wierni korzystają jeszcze stosunkowo gremialnie, traktując jednak często życie sakramentalne jako ornamentację pewnych ważniejszych momentów życia rodzinnego. Przyjmuje się nierzadko sakramenty pod mniejszą lub większą presją społeczną. Znaki sakramentalne należą nieraz do prestiżu polskiej rodziny. Ksiądz jawi się jako tło dla fotografii rodzinnej (chrzest, ślub itd.). Wysoki u nas wyż tzw. świętości kulturalnej przy niepokojącym nizu świętości etycznej w codziennym życiu (w kwestiach rozwodowych doszliśmy do czołówki światowej, sprawa nienarodzonych dzieci, problem poszanowania mienia społecznego i wiele innych rzeczy; w okresie polskiej Wielkiej Nowenny obowiązywał cały cykl kazań niedzielnych o wadach narodowych Polaków, które stanowią nasze polskie proprium).

Dzisiejsze społeczeństwa stoją oko w oko z problemem demokratyzacji. Wołanie o demokratyzację daje się słyszeć coraz głośniejsze i w Kościele, staje się ono coraz donośniejsze. Struktura Kościoła nie jest strukturą demokratyczną. Kościół posiada swój własny hierarchiczny ustrój. I w tym właśnie punkcie startuje refleksja i badanie siebie. Czy Kościół nie przejmował w dawniejszych czasach zbyt wiele z świeckich form panowania? Czy swojej woli rządzenia i władzy nie orientował zbyt silnie o świeckie modele i struktury władzy? Czy nie pozwalał sobie pociągać przez obce swojej istocie autorytatywne i absolutystyczne sposoby myślenia? Czy jego organy administracyjne nie upodobały się do aparatury świeckich urzędów i organów władzy? Czy nie należy demokratyzować nawet przy koniecznym założeniu, że Kościół sam nigdy demokracją być nie może?

Należy przyznać, że proces demokratyzacji w Kościele już się zaczął, choć bardzo nieśmiało i niepewnie. Np. doszło do utworzenia całego szeregu rad, m. in. rad kapłańskich mających wspomagać biskupa w zarządzaniu diecezją. Normy praktyczne, jakie w tej sprawie wydano, w dużej mierze obezwładniają jednak te gremia. Dużo, bardzo wiele pozostaje do zrobienia. Procesy tego typu dokonują się

w Kościele powoli i ociężale. I dlatego rozumiemy ludzi (nie chcemy w nich ciskać kamieniami potępienia), którym to wszystko wydaje się zbyt powolne, tak że niekiedy nawet w ogóle zaczynają powątpiewać w szczerotę chęci odnowienia się Kościoła. Jesteśmy dziećmi XX wieku, epoki nerwowej i zagonionej, ludźmi obserwującymi z dnia na dzień olbrzymie zmiany w naszym makro- i mikrokosmosie. Z niecierpliwością też wypatrują niektórzy szybszych procesów reformowania się Kościoła. Nie kto inny, tylko Kościół Chrystusowy winien kroczyć w awangardowej czołówce.

Dotykamy w tym miejscu jeszcze raz zagadnienia autorytetu i wolności w Kościele, który to problem urósł i w życiu kapłana do rangi kluczowego zagadnienia. Niejeden z księży, zwłaszcza młodszych, jest zdania iż jego swoboda uległa zbyt niemu i nienależnemu zaciśnieniu. Czy czasami w Kościele za dużo nie dyrygowano, reglamentowano, zarządzano, mniej zaś zwracano uwagi na budzenie własnej inicjatywy i działania samodzielnego? Czy nie traktowano czasem księży jako pracowników pomocniczych w służbie Kościoła? A tymczasem kapłan nie tyle jest współpracownikiem biskupa ile uczestniczącym w jego władzy, którą on mu delegował. Czy niejednokrotnie nie zwracano zbyt mało uwagi na godność osobistą księży?

Czas zniewala Kościół do skontrolowania swych struktur. Oczywiście, odpaść może tylko i jedynie to, co było i jest uwarunkowane procesami historycznymi. Istota musi pozostać nietknięta. Jeżeli jednak Kościół bardziej się zdemokratyzuje, dopasowując się do ujęć współczesnych, wówczas nie wolno nam stracić z oczu jednego: także i dzisiaj reprezentowane koncepcje noszą na sobie stempel uwarunkowań historycznych, tzn. i one podlegają zmianom, są relatywne. Tu czai się ogromne niebezpieczeństwo: absolutyzacji tego, co współczesne i zmienne, a anatematyzacji wszystkiego innego jako herezji.

W parze ze zmianą struktur wewnątrzkościelnych przemianom ulega także konkretny obraz zawodu kapłańskiego. Dla wielu kandydatów do kapłaństwa pozycja proboszcza stanowi wizerunek ich celu zawodowego. Obraz proboszcza był tymczasem do tej pory współkształtowany przez parafię. Jakie przeobrażenia dokonały się na tym odcinku i jakich należy się jeszcze spodziewać?

Zwarta miejska gmina parafialna właściwie już nie istnieje. Znajduje się przynajmniej w zaniku. Jak będzie wyglądało życie parafialne przyszłości? Dokąd zdąża rozwój wydarzeń? Coraz częściej mówi się o parafii z wyboru; ludzi uczęszczają do kościoła, jaki odpowiada ich indywidualnym zapotrzebowaniom. Sytuację cechuje na tym odcinku niepewność. Konsekwentnie niejasna, niepewna i niepokojąca jest sytuacja księdza. Nic to zresztą dziwnego; w okresie przejściowym i w okresie przełomów inaczej być nie może

Zawołanie naczelné w takiej sytuacji brzmi: cierpliwość, zaufanie — lecz także nieodzowna ruchliwość i gotowość do permanentnych reform, jak wyraźnie tego żąda Vaticanum II (*Ecclesia semper reformanda*)! Kościół znajdujący się w drodze, Kościół w kondycji pielgrzyma postuluje również elastyczność po stronie swoich kapłanów, kapłanów którzy nie zdradzą tego, co stare, otwierając się jednak bezustannie na nowe i nie ustając w poszukiwaniach Bożych dróg we współczesnych nam czasach.

Jaki będzie kształt Kościoła przyszłości? Możemy na ten temat snuć tylko domysły. W każdym bądź razie będzie to Kościół Pana, jak dawniej, wzniesiony wśród ludzi jako znak zbawienia, ponieważ żyje w nim Chrystus sam. Być może, iż paralelnie do naszych wysiłków reform w Kościele winna przebiegać silniejsza dążność do pogłębienia naszej wiary. Winniśmy się stać ludźmi bardziej i mocniej wierzącymi. Proces pogłębienia wiary jest zaś nierozzerwalny od zmiany etycznej orientacji naszego życia. Więcej ufności w stwórczą moc Ducha św., który ożywia i utrzymuje w istnieniu. Duch Boży musi natomiast być wyblagany w pokornej modlitwie.

Dietrich Bonhoeffer, teolog ewangelicki zamęczony w kaźni hitlerowskiej, pokładał niezłomną nadzieję w Kościele przyszłości i był dręczony pytaniem, co należy przedsięwziąć, by taki Kościół rzeczywistość nastał. I odpowiedział: zanim to nastąpi; będą jednak istnieli ludzie trwający na modlitwie, czyniący sprawiedliwość tak oczekując czasu, który w swych planach przewidział Bóg<sup>5</sup>.

#### **DAS BESONDERE PRIESTERTUM IN SEINEM ZEICHENCHARAKTER**

Der Artikel bildet den Niederschlag einer der öffentlichen Vorlesungen, die im April/Mai 1972 durch die Akademie für Katholische Theologie in Warschau veranstaltet wurden. Der Verfasser geht zuerst auf die Quellen einiger Beunruhigungen, die selbst in den Reihen ordinierter Mitglieder des Priestertums aufbrechen, ein. Allgemein gesagt, handelt es sich hier um das Proprium, das den ordinieren vom nicht-ordinierten Christen abhebt. Die genannte Krise verläuft vielfach parallel zu den Umbrüchen, die auf anderen Gebieten, z. B. des gesellschaftlichen, wissenschaftlichen und kulturellen Lebens zu bewältigen sind. Zur Umstrukturierung des Priesterbildes dürfte vor allen Dingen eine noch gründlichere Revision der Priesterausbildung beitragen. Eine Besinnung auf biblische Grundlagen des Priesteramtes vermag auch die sog. Autoritätskrise ins rechte Licht zu rücken: die Diakonia bildet nämlich den existentiellen Sendungsauftrag jeder priesterlichen Existenz. In dieser Hinsicht hat das Vaticanum II gegenüber dem Tridentinum eine unmissverständliche Akzentverlagerung vorgenommen, indem es nämlich den Dienstcharakter des Priestertums herausgestallt hat. In dieselbe Richtung weisen die Einsichten der heutigen Theologie, die das Wesen des unauslöschlichen Merkmals der Priesterordination (wie auch der übrigen zwei Sakramente) im

<sup>5</sup> Por. C. Ertler, *Priester in unserer Zeit*, Lebendiges Zeugnis 41—42 (1969) 52.

diakonischen Missionsbefehl sehen und es nicht mehr im Sinne einer persönlich bereichernden Ausstattung interpretieren. Weitere Ausführungen sind dem diensthaften Charakter Priestersendung gewidmet, dessen primäre Aufgabe in der Verkündigung (im breiten Sinne des Wortes) besteht und die letzters immer wieder in die Eucharistie einzumünden hat. Nebenbei wird auch die Frage des Priesteramtes erwähnt, das als Nebenberuf ausgeübt werden könnte.

Eigens wird der gesellschaftliche Status des Priesters beleuchtet. Hier melden sich zu Wort solche Probleme wie: Demokratisierung der Kirche und ihre Grenzen; die bereits als Tatsache geltende Überwindung der Standeszugehörigkeit des Klerus; das Spezifikum des polnischen Massenkatholizismus, der vielfach über das Gesellschaftlich-Kultische nicht hinausreicht u.a.

Alle diese Bemerkungen enden in eine Art Schlussexamen, dem sich die nachkonziliare Kirche in aller Geduld und im Gebet zu unterziehen hätte.